

Z dziurą w gitarze

Otoczeni jesteśmy kiczem

Z dziurą w gitarze.

Otoczeni jesteśmy kiczem, zarzucani kiczem, telewizja to jeden wielki kicz. Więc się trochę pomądrzę. Tylko co z tego

Bo to jest wieszczą najjaśniejsza chwała obwieścić światu mój znakomity kolega po piórze, gdy głosił chwałę amatorskiej twórczości, wtedy jeszcze jako urzędnik skarbowy. Rozumiem go.

Czasem przychodzi do mnie rówieśnik, senior, artysta malarz z bożej łaski, czyli malarz amator, czyli malarz nieprofesjonalny, czyli naturszczyk (niepotrzebne skreślić). Przynosi namalowany obrazek- ostatnio portret Jana Pawła II. Urządzamy uroczystość powieszenia na ścianie, połączoną z uroczystością otwarcia butelki, po czym wywiązuje się rozmowa niekontrolowana na temat twórczości artystycznej i społecznych warunków jej uprawiania. Podobna uroczystość odbyła się dwukrotnie przed laty z okazji samowara. Po raz pierwszy, gdy zacząłem blogować po francusku pod tytułem Le samovar, po raz drugi gdy od przyjaciół z Sankt Petersburga dostałem w prezencie samovar (prawdziwy, nie elektryczną atrapę). Ale to inna historia.

Podczas tych uroczystości otwarcia mój przyjaciel artysta pobierał ode mnie lekcje estetyki, chyba niewiele z tego rozumiejąc, ja się mądrzyłem, pewnie niewiele z tego pamiętając, Jednego jestem pewny- nigdy nie wymądrzałem się na temat kiczu. Obrazki potem rozdawałem ku zachwytowi obdarowywanych. Z Janem Pawłem II nie mogę nadażyć z jeżdżeniem do zaprzyjaźnionego atelier.

Mój rówieśnik żalił się wtedy, że żył w czasach, niesprzyjających rozwojowi ludzkich talentów, gdy trzeba było raczej krowy pasać i kręcić fujarki z wierzbiny. Jego wielki talent nie rozwinął się w tych warunkach i teraz jako emerytowany robotnik budowlany musi zadowolić się malowaniem takich obrazków aniżeli malować wielkie dzieła na wzór tych co malują na murach.

Ja staram się mu zaprzeczyć, przywołuję przykład jednego takiego co krowy na pastwisku malował i wielką sławę tym zyskał, ale to do przekonania nie trafia. Ja jednak wyrażam żal, że zbyt późno się poznaliśmy, bo w moim robotniczym domu kultury jego talent mógł się rozwinąć w stylu socrealizmu.

Powiesiwszy na ścianie co trzeba, chowając młotek do wbijania gwoźdźca, kończymy uroczystość otwarcia, z . zawołaniem Eviva l` arte wypuszczam mojego przyjaciela do pobliskiego autobusu.

Co z tego?

że dziura w gitarze nie szkodzi

Autor: Zdzisław Stankiewicz

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl